

Nauczyciele w Polsce znaleźli się w dramatycznej sytuacji – od lat mają jedne z najniższych wynagrodzeń z tzw. sfery budżetowej. Pensja początkującego nauczyciela jest tylko o 90 zł wyższa od płacy minimalnej. – *Patrząc na przeciętną wynagrodzeń w gospodarce, widzimy, jak daleko pensje nauczycieli od niej odbiegają i na jak dramatycznie niskim są poziomie* – mówi Sławomir Broniarz, prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego. To jeden z powodów, dla których w szkołach i innych instytucjach oświatowych pracuje ich coraz mniej. Cierpią na tym też uczniowie, a dodatkowo przeładowana podstawa programowa nie daje możliwości na rozwój i bardziej indywidualne podejście do podopiecznych.

W roku 2022/2023 na pełne etaty zatrudnionych było 512 tys. nauczycieli, o 3,6 tys. mniej niż w poprzednim roku szkolnym – wynika z danych Głównego Urzędu Statystycznego. Najwięcej, bo aż 6,5 tys. nauczycieli zrezygnowało z pracy w szkołach podstawowych. Można przypuszczać, że wynika to w największym stopniu z bardzo niskiego wynagrodzenia zawodu nauczyciela. I dotyczy to również dyplomowanych pedagogów.

– *Nauczyciel, który w poniedziałek, 4 września, rozpocznie swoją pierwszą pracę w szkole, zarabia brutto 3690 zł, 90 zł więcej niż płaca minimalna, To jest wszystko, co zarobi absolwentka czy absolwent wyższej uczelni, który rozpoczyna pracę. Nauczyciel dyplomowany, z 20-letnim stażem pracy, zarabia około 4,5 tys. To jest jego wynagrodzenie zasadnicze, do tego dochodzi dodatek stażowy* – mówi Sławomir Broniarz, prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Wydaje się, że trudna sytuacja nauczycieli została zauważona przez rząd. Jednak Związek Nauczycielstwa Polskiego nie ma wątpliwości, z czego wynika podwyżka płac zaplanowana na 2024 rok.

– *Rząd zaproponował Radzie Dialogu Społecznego, że wzrost płac w tak zwanej państwowej sferze budżetowej to będzie 6,6 proc. Ale ponieważ są takie profesje, między innymi naszą nauczycielską, która w przypadku owego wzrostu zarabiałaby mniej, niż wynosi płaca minimalna, to zaproponowano dodatkowo 5,7 proc. Więc łączny wzrost wynagrodzeń będzie o 12,3 proc., tylko i wyłącznie po to, żebyśmy zarabiali nie mniej, niż wynosi płaca minimalna [w przyszłym roku wzrośnie dwa razy, w sumie o ok. 20 proc. – red.], inaczej trzeba byłoby wypłacać nauczycielom dodatek uzupełniający. To jest wszystko, co rząd ma do zaproponowania blisko 700-tys. grupie nauczycieli* – mówi Sławomir Broniarz.

To znacznie mniej niż proponują nauczyciele. W marcu do Sejmu trafił projekt złożony przez wszystkie kluby opozycyjne – z inicjatywy ZNP – dotyczący wzrostu wynagrodzeń o 20 proc. od 1 lipca 2023 roku. Związek od dawna proponuje także, aby wynagrodzenie nauczyciela dyplomowanego było równe przeciętnemu wynagrodzeniu w kraju, które w lipcu br. wyniosło niecałe 7,5 tys. zł. Obywatelski projekt ustawy, pod którym zebrano ponad 200 tys. podpisów, w ubiegłym roku trafił do Sejmu, wciąż jest jednak w sejmowej zamrażarce.

Niskie płace to niejedyny zarzut, jakie ZNP ma wobec obecnego systemu.

– *Związek uważa, i o tym mówiliśmy choćby jesienią ubiegłego roku, że należy w dużej mierze zmienić podstawę programową. Trzeba ją odchudzić, przestać mieć ambicje, że będziemy w stanie dziecku powiedzieć o wszystkim, zostawiając zdecydowanie większy margines nauczycielom na kontakty z uczniami* – podkreśla Sławomir Broniarz. – *Ale chcemy także, żeby szkoła była zdecydowanie bardziej otwarta na oczekiwanie potrzeby uczniów. Nie zapominajmy, że mamy internet, sztuczną inteligencję, wirtualną rzeczywistość, która w dużej mierze także determinuje działanie i zainteresowanie uczniów.*

*Szkoła musi w jakiejś mierze na to odpowiedzieć.*

Jak mówi, nauczyciele są gotowi na zmiany, jednocześnie nie oczekując rewolucji, tylko modyfikacji, które byłyby zbieżne z przeobrażeniami życia społecznego. Oczekują także możliwości nauczania w mniej licznych klasach i ze wsparciem specjalistów. Prezes ZNP uważa również, że zbyt mało uwagi poświęca się edukacji klimatycznej. Uczniowie nie są w pełni świadomi, że ich wybory mogą mieć wpływ na rzeczywistość.

*– Chcemy rozmawiać z dziećmi, ale mamy realizować podstawę programową, która narzuca nam określony harmonogram, określone działania i wręcz uniemożliwia tego rodzaju kontakt – zaznacza prezes ZNP.*

Na trudną sytuację polskich nauczycieli Związek chce zwrócić uwagę podczas pikiety 1 września, która odbędzie się pod Ministerstwem Edukacji Narodowej. Ma to być sygnał dla opinii publicznej, z czym muszą mierzyć się nie tylko nauczyciele, ale cała edukacja w kraju.

*Źródło: Newseria*